

ŻYĆ CZY UMIERAĆ?

Wykonała:

Paulina Kurzyna

Uczennica klasy I c

Gimnazjum w Bargłowie

Kościelnym

Opiekun: Danuta Lewoń - Rutkowska

Jestem uczennicą klasy I Gimnazjum w Bargłowie Kościelnym. Postanowiłam przystąpić do konkursu, ponieważ chciałam przedstawić realia wojny i uczucia, które towarzyszyły ludziom, którzy ją przeżyli. Pragnę także przedstawić, jak moi bliscy przetrwali ten straszny okres. Opowieści mojej babci traktuję jak żywe karty historii. Mam nadzieję, że ludzie, którzy przeczytają tę pracę, uświadomią sobie, jak ważne i potrzebne jest życie w pokoju. Rządza władzy nigdy nie powinna być przyczyną przemocy i śmierci niewinnych ludzi. Wolność jest tym, co my Polacy powinniśmy cenić najbardziej, gdyż w historii naszej Ojczyzny nie zawsze była nam dana.

„Życ czy umierać?” to dramatyczne pytanie zadawali sobie ludzie, którzy podczas II wojny światowej zostali przymusowo deportowani z ojczystego kraju do pracy w skrajnych warunkach życia. Z naszej perspektywy ci ludzie niczym nie zawinili, tyle tylko, że byli właścicielami dużych gospodarstw rolnych, które były niezgodne z ustrojem ZSRR, byli patriotami, Polakami... Nadałam taki tytuł swojej pracy, ponieważ ludzie podczas pobytu na Syberii bardzo często zastanawiali się, czy przeżyją do końca koszmarny pobyt na obczyźnie, czy wrócą do Ojczyzny. Czy warto żyć w męce, a może czekać na jak najszybszą śmierć.

Moja babcia, Celina Kurzyna z domu Czyżewska, urodziła się 18 marca 1935 roku w Piekutowie. Jej rodzicami byli Anna i Franciszek Czyżewscy. Mieszkali w Piekutowie i mieli gospodarstwo o powierzchni 27 ha. Gdy miała 6 lat mieszkała tylko z mamą Anną, dziadkiem Stanisławem Czyżewskim i siostrą ojca Honoratą, gdyż rok wcześniej jej ojca Franciszka deportowano. Deportowano go 10 lutego 1940r., ponieważ miał duże gospodarstwo. Został zesłany do kołchozu.

Z jej opowiadań wynika, że to najcięższe lata w jej życiu. Teraz ma już 80 lat i dalej mówi, że na samą myśl o tym, że wojna miałaby się powtórzyć, czuje ogromny lęk i przerażenie. „Ludzie nie wiedzą, jak wojna jest straszna i okrutna, ja to przeżyłam i wiem.”

Wywóz rodziny Czyżewskich na Sybir odbył 21 czerwca 1941 roku. Z okolicy wywieziono także: Lucjana, Helenę, Celinę i Genowefę Kosakowskich z Tajna Łanowego, rodzinę Dąbrowskich z Tajna Łanowego, Wacława i Jadwigę Górskich z Augustowa, Danutę Kundę z Jamin, rodzinę Iwanickich z Rutek, rodzinę Bartosiewiczów z Topiłówki i Fryderyka Sienkiewicza i jego dwóch braci. Rodzina babci jechała w jednym wagonie z rodziną Kasjanowiczów z Netty II. Gdy więźniów wywożono z Augustowa, to Grodno stało już w płomieniach. Ludzie byli przewożeni w bydłych wagonach, warunki były straszne. Brakowało wody, bombardowano i zabijano ludzi. Gdy było trochę spokojniej, wychodziło się po wodę, ponieważ ludzie słabli i mdleli bez picia. Gdy pociąg zatrzymywał się, to zabierano rannych i zabitych. Nikt z nich nie wiedział co później robiono ze zwłokami tych osób. Mieli bardzo mało jedzenia, bułki, trochę chleba i kawałek wędliny zabranej z domu. Czasem w drodze parzyli sobie herbatę. Transport trwał około 3 tygodnie, ponieważ w czasie drogi co jakiś czas naprawiano szyny. Babcię z rodziną umieszczono w „Obwlast Krasnojarski Kraj”. Ostatnią stacją był Abakan. Potem przewieźli ich do Czarnogórki, gdzie była kopalnia węgla. Wszystkie kobiety pracowały tam przez trzy miesiące, a dzieci zostawały same w domu. Kobiety w kopalniach woziły taczkami węgiel. Dziadek, Stanisław Czyżewski, był stróżem w biurze, miał wtedy 75 lat. Ciotka Honorata była krawcową, natomiast mama babci Celiny sprzątała w biurze, a latem pracowała „na firmie”, gdzie siała, motykowała a później zbierała warzywa. Zimą działała skarpety, swetry. Mieszkali w kopalnianym miasteczku, to też dostawali trochę węgla na ogrzanie pomieszczeń, w których mieszkali. Dziadek zrobił żarno, więc sami też mielili ziarno na mąkę, jeśli udało im się zdobyć i przemycić ziarno.

Mieszkali w „trypokojowych” barakach, dzieląc go z drugą rodziną, były tam pluskwy, bród i nie dało się tam spać. Mieszkali razem z rodziną Misiewiczów z Mogielnic. Była to siostra mamy babci, Daniela z synem

Edwardem i córką Jadwigą. W mieszkaniu latały chmary much. Okna i podłogi były drewniane. Jedynym plusem było to, że mieli tam światło.

Wodę kupowało się na kartki, ale tylko rano i wieczorem można było ją nabyć. Gdy chcieli zrobić sobie pranie, musieli kilka razy po nią chodzić. Całe szczęście, że nie mieszkali daleko od miejsca, gdzie wydawano wodę. Aby nabyć rybę, kaszę lub kromkę chleba należało posiadać karteczki. Dzienna racja zawierała około 200g chleba i trochę kaszy na dziecko i około 300g chleba i trochę kaszy na osobę dorosłą. Na święta dostawali ziemniaki, chleba do syta i trochę ryby, a także trochę cukru. Z tego jedzenia nie dało się przeżyć. Nad ranem dzieci stawały w kolejki, aby starczyło jedzenia, tak było też wieczorem. Każdy kto pracował, dostawał działkę 5 na 5 metrów i musiał sam o nią zadbać. Siali na niej proso, ziemniaki, buraki i marchew. Tych poletek pilnował stróż. Latem jeździli pociągiem na stopy i zbierali tam szczaw. Były tam również ogromne krzaki czeremchy, którą zbierano a później sprzedawano na rynku. Pod groźbą kary po żniwach po kryjomu zbierali kłosa zbóż na rzyskach, a później po wykopkach ziemniaki. Wszystko zbierali w ukryciu, ponieważ nie można było tego robić. Ludzie czasem płakali, bo brakowało jedzenia. Zawsze mówiono tak: „Gdy wrócimy do Polski, to będziemy jeść do syta i jeszcze chować pod poduszki”.

Od 1944 roku dzieci mogły chodzić do rosyjskiej szkoły. Babcia Celina również podjęła naukę. W rosyjskiej szkole uczono języka rosyjskiego, matematyki, gimnastyki, śpiewu i plastyki. Tych przedmiotów uczyły rosyjskie nauczycielki. Może była jedna polska nauczycielka. Po powrocie do Polski babcia umiała lepiej język rosyjski niż polski. Prababcia wysłała ją do szkoły, bo nie wiadomo było, czy wrócą do Ojczyzny, a chciała, żeby jej córka była wykształcona.

W 1946 roku, a dokładnie 9 maja, wszyscy szczęśliwie wrócili do Polski. Powrót przebiegał podobnie jak wywózka. Ludzi przewożono w zwierzęcych wagonach. Warunki były straszne. Droga powrotna trwała aż miesiąc. Z powrotem rodzina babci jechała w jednym wagonie z rodziną Iwanickich i jeszcze jedną rodziną, lecz babcia nie pamięta ich nazwiska. W pociągu nie było wody, więc ludzie się nie myli. Wszyscy mieli wszy i byli brudni. Mieli ze sobą tylko suszony chleb i bułki. Po ciężkiej podróży dotarli na stację do Augustowa i tam zostali wypuszczeni.

Pomimo licznych rozmów z babcią, nie udało mi się ustalić w jaki sposób i kiedy z Syberii wrócił jej ojciec. Babcia twierdzi, że powrócił razem z nimi. Zastanawiam się w jaki sposób się odnaleźli skoro przebywali w różnych miejscach.

Po powrocie do Piekutowa, rodzinę ogarnęło rozczarowanie, gdyż wszystko zostało zniszczone i nic nie było. Nie mieli co jeść i gdzie mieszkać. Rodzina Litwinko – ciotka i wujek babci pomagali im, dając jedzenie, ubrania oraz krowę. Babcia po powrocie z Syberii zamieszkała u swoich wujków Antoniego i Melani Litwinko w Kopytkowie i to oni ją wychowali i karmili. Dopóki nie zbudowali domu mieszkali u sąsiadów Czesława i Bronisławy Prostko w Piekutowie. To oni bardzo pomagali im w tamtym czasie. Rodzice babci cały czas pracowali, aby mieć gdzie mieszkać i utrzymać rodzinę.

Pracę napisałam w oparciu o wspomnienia mojej babci Celiny Kurzyny. Pobyt na Syberii pozostawił ślad w jej psychice. Do tej pory boi się, że ponownie będzie musiała przeżyć kolejną wojnę. Kiedy opowiada o pobycie na Syberii i wojnie widać po niej, że czuje lęk i przerażenie, a z oczu często płyną łzy smutku.

Historia babci wiele mnie nauczyła. Przekonałam się co przeżywała podczas pobytu na Syberii. Słuchając jej opowieści próbowałam sobie wyobrazić siebie w wieku 6 lat w takiej sytuacji i zdałam sobie sprawę, że nie potrafiłabym żyć w takich warunkach. Jestem pod wrażeniem, że pomimo przeżytej traumy ludzie potrafili wrócić do normalnego życia i zacząć wszystko od nowa. Wsłuchując się w opowieści mojej babci zdałam sobie sprawę jak wielką wartością jest pokój i ile mam szczęścia, że nie przyszło mi żyć w tamtych czasach.



Zdjęcie klasowe z rosyjskiej szkoły.

LEGITYMACJA

Nr 15253

Podpis

Imię Celina

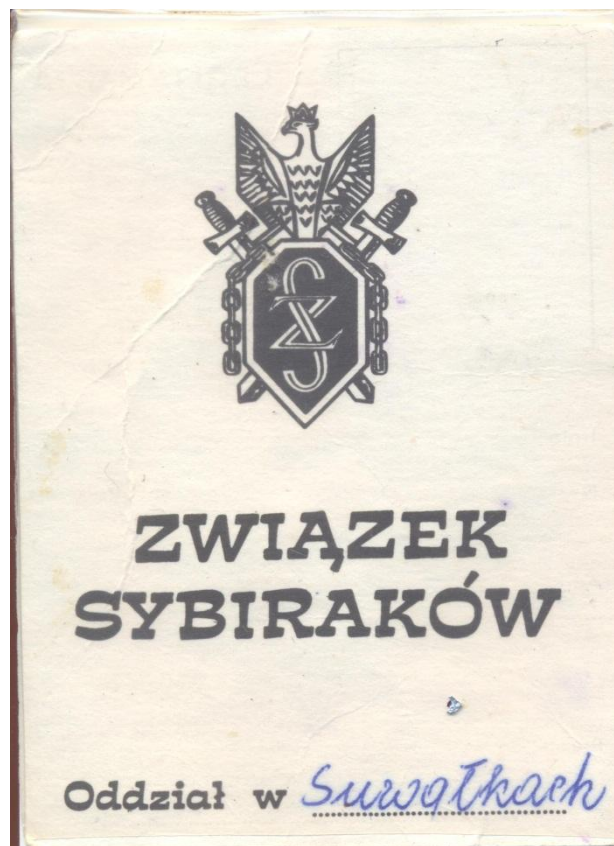
Nazwisko Murayna Rok urodzenia - 1935

Adres ul. Piłsudskiego

Prezes Ryszard R. H. Chodorowicz Sekretarz

Warszawa 25.09.1989 r.

Legitymacja Związku Sybiraków





Mama babci - Anna Czyżewska

Lipiec 1941 r.



Ciotka babci - Honorata Czyżewska

Lipiec 1941 r.



Dziadek babci - Franciszek Czyżewski

Lipiec 1941 r.

LEGITYMACJA

Nr 77-2005-80

Warszawa

dnia 1 lipca 2005 r.

z dnia 1 lipca 2005 r.

Pani Celina

KURZYNA

odznaczona została

KRZYŻEM ZESŁAŃCÓW SYBIRU

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



A. Kwaśniewski

Aleksander Kwaśniewski

